ROK XXXIII. NR. 9.

DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

KRAKÓW 1919 WRZESIEŃ

MODLITWA.

Wszechmogący, wieczny Boże, pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość, abyśmy rozmiłowali się w przykazaniach Twoich i zasłużyli sobie na osiągnięcie obietnic twoich. Przez Pana naszego... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błogosławieni Leo i Lucyusz męcz. III Zak.

Obydwaj wymienieni słudzy Boży urodzili się w Japonii i byli tercyarzami. W czasach, kiedyto błog. Ryszard od św. Anny ze zakonu św. Franciszka we Flandryi, zapalony duchem Bożym powziął wielki zamiar głoszenia ewangelii Chrystusowej pośród ludów wschodnich i w tym celu skierował się do Japonii, gdzie owocem jego niezmiernych misyonarskich trudów było przeszło sześćset tysięcy nowo nawróconych Japończyków, — wówczas

między tymi co do jedynie prawdziwej przylgnęli wiary, byli także dwaj dobrzy młodzieńcy Leo i Łucyusz. Po zapoznaniu się z zasadami świętej religii i po przyjęciu chrztu świętego, postanowili się poświęcić wyłącznie służbie Bożej, wstąpili do III Zakonu i prosili gorąco błog. Ryszarda, by ich przyjął za towarzyszy swych misyonarskich prac i wysiłków. Życzeniu ich stało się zadość, — i odtąd wraz ze swym błogosławionym przewodnikiem z zapałem niezmiernym oddani byli pracy nawracania. Niezmiernie jednak szybkie szerzenie się Chrystusowej wiary i rosnąca z dnia na dzień ogromnie liczba chrześciján, zwróciła uwagę japońskiego cesarza, który postanowił temu nawracaniu silną położyć tamę. W tym celu wydał rozkaz schwytania i uwięzienia misyonarzy.

Znaleźli się wtedy w więzieniu bł. Ryszard od św. Anny, o. Piotr z Abuli, o. Wincenty od św. Józefa dwaj również kapłani z zakonu św. Franciszka i dwaj nasi tercyarze Leo i Łucyusz. Ponieważ obaj byli rodowitymi Japończykami, więc ze szczególniejszą pasyą znęcano się nad obydwoma. Plagi, tortury, nieludzkie katowania, głodzenie, pozbawianie ich snu, prace ponad siły i niewymowna poniewierka stały się teraz codziennym ich

chlebem. Znosili jednak z radością i spokojnie te gorzkie ciosy, pocieszając się wzajemnie, że to przecież cierpią dla P. Jezusa. Nieludzcy tyrani widząc wreszcie po długich a daremnych usiłowaniach swych, że nic nie jest w stanie zachwiać tych dzielnych młodzieńców we wierze — postanowili krótko się sprawić z tymi wyznawcami Chrystusowymi. Dnia 10 września 1622 już ledwie żywych od nieustannych tortur wyprowadzono z więzienia i na placu publicznym żywcem wrzucono do płonącego stosu. Lecz i wśród płomieni chwalili jeszcze Boga śpiewając hymny natchnione, aż wreszcie stracili przytomność i ogień skruszył ich mężne ciała. Wśród niewymownych cierpień oddali swe dusze Bogu.

Krzyże i cierpienia z radością znosić należy.

Pełen zawsze Ducha św. apostoł Paweł woła: *weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię: weselcie się* (Fil. 4. 4). I kiedyż to wypowiedział wielki apostoł te słowa do Filipensów? oto w czasie gdy chrześcijanie byli w największej poniewierce i prześladowaniu, gdy dając żywe świadectwo swej wiary, byli jako na rzeź poczytani. W takichże samych

warunkach pisze Jakób św. do chrześcijan rozprószonych i rozegnanych po szerokich przestrzeniach imperyum Rzymskiego: *za wszelką radość poczytujcie bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, bo doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość, a cierpliwość ma doskonały uczynek, abyście byli doskonali i zupełni* (Jak. I. 1—5). Co i książę apostolski stwierdza w swym liście do nawróconych ze żydowstwa: *najmilejsi nie bądźcie gośćmi w upaleniu, które was spotyka ku doświadczeniu, jakoby co nowego na was przychodziło, ale się weselcie uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków* (Piotr. 4. 02. 13). Co wszystko apostołowie nietylko w swych naukach i listach głosili, lecz jawnym czynem stwierdzili na własnym żywocie. Św. Pawła uciskał głód, pragnienie, zimno, więzy trzykroć był plagami wysmagany, raz kamieniami obrzucony, raz stał się rozbitkiem morskim, prócz tego wiele innych zaznał katuszy a jednak mimo wszystko powiada: *pełen jestem pociechy i zbytnio się raduję we wszelakiem utrapieniu naszem* (II. Kor. 7. 5).

Aby zrozumieć tę żywą radość wśród tak gniotących ucisków, — wiedz bracie i siostro — że biorąc rzecz w ogóle: dwojaką jest radość wszelka. Zewnętrzna której źródłem są bogate zasoby otacza-

jącego nas świata, — i wewnętrzna, która polega na pokoju duszy. Pierwsza... zewnętrzna... nie jest radością prawdziwą, bo na chwiejnym oparta gruncie, a jej dobro nie jest trwałe, lecz przemijające i niepewne. Stąd widzimy ludzi niezmiernie obfitujących w dary ziemskie a jednak niezadowolonych, nieraz ciężko stroskanych i bezdennie smutnych. Są oni jak ów suchotnik, na którego obliczu żywy płonie rumieniec, lecz nie jest on znakiem zdrowia, lecz posłem zbliżającej się śmierci.

Inaczej rzecz się ma z radością zewnętrzną. Choćbyś nawet niewiem iloma przytłoczon był klęskami, choćby przeciwieństwa same ścigały cię bezustanie, jeśli tylko będziesz umiał to co cię boli ofiarować Panu Jezusowi, to wnet ukojenie i spokój zalegnie twe serce i ciernie życia przestaną ci być cierniami. Ale w dojmujących uciskach swych trzeba ci się modlić: »Panie Jezu! ciężkie mam i pełne goryczy życie, lecz i za to bądź zawsze odemnie uwielbiany. Dla Twej miłości chcę tu cierpieć i boleć, bylem zato z Tobą mógł się cieszyć na wieki«. Miej zawsze w pamięci przykład apostołów. Na ich udręczone ramiona coraz to nowe spadały krzyże, a jednak mimo cielesnego bolu, w duszach ich był zawsze pokój Boży, — a ten pokój był im źrodłem wesela i we-

wnętrznej bez zawodu radości. Toż samo widzimy w życiu męczenników świętych, ach ileż to okrutnej spadło na nich chłosty, a jednak zawsze weselili się w Panu. Z oczu sączyły się im łzy krwawe, z ran wyciekał ból straszliwy — ale w sercu był spokój, zgodzenie się z wolą Bożą, święte ukojenie, radość niewymowna: że dla Chrystusa cierpią.

Ich naśladujcie, a krzyże i cierpienia chętnie i z weselem znoście!

Organizacya III Zakonu.

(C. d.)

Miejsce wizyty. Według brzmienia reguły na zgromadzenia wizytalne powinni być wezwani wszyscy, a więc zarówno przełożeni jak i członkowie. Wynika z tego, że wizytowani być winni nie pojedynczy tercyarze każdy z osobna, lecz całe grono wspólnie zebrane. Że tak się rzecz ma, stwierdza to także rozdział XVI pierwotnej reguły, gdzie dosłownie czytamy: »Ministrowie (tj. przełożeni i dyskreci), bracia i siostry każdej miejscowości zbierają się na wizytę wspólną w oratoryum prywatnem albo w kościele, jeżeli nie będzie miejsca specyalnie

na to przeznaczonego«. A więc kościół, kaplica tercyarska, lub miejsce specyalnie na to przeznaczone są miejscem gdzie wizyta ma być odprawowaną. Niektóre gminy tercyarskie są w tem szczęśliwem położeniu, że mają swe własne domy, a w nich odpowiednie sale, gdzie taką wizytę z całą swobodą przeprowadzić można, bo nikt obcy przystępu tam niema. Inaczej, — gdy wizyta musi mieć miejsce w kościele lub kaplicy, skąd przecie nikogo wypraszać nie można. Tam wizytator jest już znacznie skrępowany, nietylko bowiem liczyć się musi z krótkością czasu, by nie przeszkadzać a raczej nie być przyczyną opóźnienia zwykłego publicznego nabożeństwa na które się schodzą wszyscy wierni, — lecz prócz tego mając w kościele albo kaplicy także takich co nie należą do tercyarstwa, musi przemawiać krócej i niejedno przemilczeć, o czemby w gronie samych tylko tercyarzy mógł mówić, zupełnie jawnie i swobodnie. Dlatego każde grono tercyarskie już naprzód powinno obmyśleć jakieś spokojne miejsce na wizytę, czy to w kaplicy osobnej, czy na plebanii jeśli duszpasterz dozwoli, czy w sali szkolnej, czy wreszcie w jakimś domu prywatnym dość obszernym a kościoła blizkim.

Czas wizyty. Reguła postanawia,

aby wizyta była: »co rok a nawet częściej, jeśli tego potrzeba«. Z tego wypływa, że jest wizyta dwojaka: 1. zwyczajna raz na rok, 2. nadzwyczajna w razie potrzeby.

Wizyta doroczna zwyczajna jest w swej istocie jakby ścisłym rachunkiem sumienia wizytowanej gminy tercyarskiej. Zadaniem wizytatora w czasie wizyty jest więc dokładne zapoznanie się ze stanem grona, stąd ani mu się spieszyć nie powinno, ani go też przynaglać nie należy, aby z wizytą raźno się uporał. Gdzie grono tercyarskie jest bardzo wielkie, lub gdzie czynności jego są nader różnolite i mnogie, jak to zwłaszcza ma miejsce po wielkich miastach, lub po Bożemu urządzonych osadach fabrycznych, — tam nic dziwnego jeśli wizyta trwa dni 3, 5, a nawet 8,— natomiast po wioskach i mniejszych gronach wystarcza zupełnie jeden lub dwa dni, aby wizyta przeprowadzoną została. — Jeżeli między jedną a drugą zwykłą wizytacyą doroczną zajdzie jakiś niezwykły wypadek, którego miejscowy o. dyrektor sam załatwić nie może, lub mu załatwić go nie wypada, jak np. w razie powstałych silnych różnic między o. dyrektorem a starszymi tercyarstwa, albo też w razie zachodzącej nieodzownej potrzeby dokonania nowych wyborów, które

jednak grożą wielkimi trudnościami lub wstrząśnieniami wewnętrznemi, natenczas winno się spowodować wizytę nadzwyczajną, choćby od ostatniej zwyczajnej wizyty rok jeszcze nie upłynął.

Jakie sprawy na wizycie poruszane być powinny? Jeżeli wizyta jakiegoś grona tercyarskiego ma przynieść taki pożytek, jakiego się po niej spodziewa S. O. Franciszek, kościół Boży i I Zakon, który wizytatora wyznacza, — to wizyta musi być przedewszystkiem dokładna i zgodna z przepisami. Na dobrą wizytę składa się: 1. konferencya wizytatora z miejscowym o. dyrektorem, — 2. zbadanie ksiąg tercyarskich: katalogu głównego, księgi nowicyatu i profesyi, księgi kasowej, protokołu uchwał powziętych przez dyskretów na zebraniach miesięcznych, kroniki tercyarskiej i t. p., — 2. konferencya ze starszymi czyli dyskretami grona tercyarskiego, — 4. wreszcie konferencya wspólna z całem gronem tercyarskiem.

1. O czem konferuje wizytator z miejscowym o. dyrektorem?

a) Pierwszem pytaniem wizytatora skierowanem do o. dyrektora jest: czy grono tercyarskie do którego wizytacyi ma przystąpić... jest kanonicznie zawiązane... albo

też nie. Prawdziwa bowiem wizyta kanoniczna III Zakonu może tylko tam mieć miejsce, gdzie tenże zakon kanonicznie jest zaprowadzony. I dlatego to wizytatorowi zaraz przy rozpoczęciu wizyty należy przedłożyć oryginalny akt kanonicznego zaprowadzenia tercyarstwa w tejże miejscowości. Akt ten powinien być złożony w archiwum III Zakonu danej miejscowości, wraz z innymi ważnymi papierami odnoszącymi się do tego tercyarstwa, — a przechowany pilnie u przełożonego (przełożonej) lub sekretarza (sekretarki). Jeśliby akt ten gdzieś zaginął, trzeba się wystarać o kopię pierwotnego, a gdyby się to okazało zupełnie niemożliwem, np. dla braku danych kto? kiedy? za czyim zezwoleniem? i za czyim wspóudziałem? ten III Zakon w tem miejscu założył, — to wtym wypadku dla usunięcia wszelkich wątpliwości należy poczynić starania o ponowne prawidłowe i kanoniczne zaprowadzenie tegoż, gdyż inaczej pozbawia się całe grono tercyarskie jego wewnętrznej spójni, siły, a nawet wielu przywilejów duchownych. III Zakon bowiem nie może być zawieszonym jak gdyby w powietrzu, nie może stać luzem bez oparcia o powagę i sankcyę Kościoła i choćby nawet jako tako był zorganizowanym to nie będzie mógł przynosić peł-

nego pożytku, bo brak mu będzie... trwałego fundamentu. Dlatego też wszędzie, gdzie się znachodzą bracia i siostry III Zakonu w liczbie conajmniej osób dwunastu w tejże samej parafii, a nie są dotąd kanonicznie związani, niechże błagają i proszą swego czcigodnego duszpasterza, by za przyzwoleniem biskupiem, a przy współudziale uprawnionego do tego zakonnika reguły św. Franciszka ten III Zakon kanonicznie wprowadził i takowy natychmiast wedle przepisów zorganizował. W ten sposób tercyarzom swej parafii ułatwi pracę nad zbawieniem, a sobie przysporzy chętnych i bezwarunkowo posłusznych pomocników.

O duchu III Zakonu.

(C. d.)

Dalszą charakterystyczną cechą tego ducha III Zakonu jest *życie według ewangelii.* Na ten punkt kładł św. Patryarcha największą wagę, ku temu celowi który był nie czem innem jeno powrotem do obyczajów pierwszych wieków chrześcijaństwa skierował swe wszystkie usiłowania i prace. W czasie swych nauk głoszonych ludowi czy to z ambon kościelnych, czy też na rogach ulic i placach pu-

blicznych z niezrównaną prostotą i wdziękiem opowiadał o Zbawicielu, który *jest cichy i pokornego serca* (Mat. 12. 29), kładł na serca ludzkie, że Jezus także od nas domaga się tej pokory a w zamian przyrzeka za to Bożą hojność swoją: *wszelaki co się wynosi zniżon będzie, lecz kto się uniża wywyższon zostanie* (Łuk. 14. 11). Opowiadał o błogosławieństwach przygotowanych dla ubogich w duchu, w porywający sposób wysławiał ich szczęście, mówił z przejęciem o cierpliwem znoszeniu krzyżów, o niczem niezrażonej miłości bliźnich, — a z każdej nauki jego... z każdego słowa... promieniała jakaś przeogromna miłość Boga i ludzi. Jakkolwiek jednak to co głosił dążyło do głębokiej odmiany ówczesnych pojęć, nawyczek, obyczajów i upodobań, to przecie nie mógł tego lud uważać za jakiś radykalny przewrót, bo jeszcze bardziej stanowczem i radykalnem było z całą Bożą powagą i siłą głoszone rozkazanie Chrystusowe:

Żaden nie może dwiema panom służyć (Mat 6. 24).

Doskonałymi bądźcie! (Mat. 5. 48).

Więc uważał lud słowa Franciszkowe za to czem istotnie były, za nawoływania i powrót do ewangelii i może niejeden z jego słuchaczy wtedy dopiero po raz

pierwszy odczuł i zrozumiał: wieczyście młode piękno chrześcijańskiego życia, a równocześnie niespożytą i ożywczą siłę ewangelii. To też go słuchano z tchem zapartym, bo każdy czuł, że jego słowo jest głosem rzetelnego chrystyanizmu, jest przedziwną wskazówką życia w Bogu i dla Boga, jest doskonałem utwierdzeniem w sercach tego wielkiego przykazania: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej... będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego* (Nat. 23. 37). Nawoływał także Franciszek, by się każdy odmienił w »n o w e g o« człowieka, lecz rozumiono wybornie, że »n o w y« ten człowiek, to przecież to ten sam o którym po tylekroć wspomina ewangelia, że to ów typ doskonały bo Chrystusowy, który miał na myśli apostoł narodów gdy wołał do Efezów: *odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w »nowego« człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętości prawdziwej* (Efez. 4. 23).

Nic dziwnego. że tak serdeczne a porywające słowa dokonały nie małego przewrotu w duszach ludzkich. Ludzie poczęli nadawać swemu życiu nowy kierunek, kierunek »w z w y ż« ku Bogu. Za łaską Bożą, to co w przeszłości swej wi-

dzieli niedoskonałem i złem, zapragnęli teraz nie bacząc na żadne trudności zmienić w dobre, na drodze wytrwałej pokuty. Aby zaś jeszcze pełniejszy złożyć dowód swego stanowczego nawrócenia postanowili przyłączyć się stale do Franciszka i wieść przy nim podobny jemu żywot ewangeliczny.

To wszystko zaskoczyło poniekąd Franciszka — a przynajmniej postawiło go w obec nowych zadań. Więc wszystkim tym, którzy wolnymi byli i stanowiskiem swem swobodnie rozporządzać mogli, wskazał jako port cichy i spokojny swój I Zakon Braci Mniejszych. Dziewicom i niewiastom zalecił II Zakon Sióstr ubogich siostry Klary, — lecz cóż zrobić zresztą? z tymi mężami i niewiastami, których krępują węzły małżeńskie? którzy swych zajęć i stanowisk na świecie opuszczać uie mogli? co do których sam Bóg chciał i pożądał, by na dotychczasowem miejscu wytrwali?

Czy ich opuści? odwróci się? lub odepchnie od siebie

Ach nie, tego przenigdy nie uczyni! Ponieważ u stóp krzyża w pokornej modlitwie zaczerpnął już porady, a za łaską Bożą święte natchnienie spłynęło nań z góry, — przeto tych ludzi zmuszonych pozostać wśród świata pociąga jeszcze

bardziej ku sobie, zszereguje ich i łączy w jedną wielką rodzinę, spaja takową nierozerwalnym węzem braterstwa, czyli zakłada i tworzy nowy... *III Zakon.*

Jużcić nie mógł temu III Zakonowi nadać innego prawidła jeno *życie według ewangelii.* Tego ducha tchnął w swe nowe wśród świata żyjące bratestwo, tego ducha uwiecznił na kartach pierwotnej reguły tercyarskiej. Domaga się w niej bezwzględnej miłości Boga i bliźniego, zaleca zgodę z bliźnimi, zaniechanie wszelkich nieprzyjaźni, pojednania z przeciwnikami, dopełnienia sprawiedliwych zobowiązań w obec drugich, chce by z pomocą spieszono ubogim, troskliwą pieczą ratowano chorych, by sieroty, wdowy, opuszczeni i wszyscy nieszczęśliwi znaleźli w tercyarzach swój skuteczny ratunek. Słowem to wszystko, c z e g o s i ę d o m a g a e w a n g e l i a, to pomieszcza w regule III Zakonu. Prócz tego dodaje przepis o nienoszeniu broni, by położyć tamę krwawym rozrachunkom częstym we Włoszech, — zakazuje wszelkich przysiąg, któremi różne partye trzymały w kleszczach swych stronników, wreszcie wszystkich odziewa w jedną jednolitą suknię szarą i tym co jeszcze do niedawna tak namiętnie służyli światu, sławie, mamonie i własnej pysze, którzy swe szczęście

widzieli w podeptaniu innych a wyniesieniu siebie, każe się zrównać z najuboższymi i najbardziej wzgardzonymi, widzieć w nich prawdziwych swych braci i siostry, i żyć w szczerej pokucie i skromnem rozumowaniu o sobie.

Czyż to nie z ducha ewangelii wypłynęły te rady i przepisy nowego życia w III Zakonie?

Lecz reguła tercyarska, — jak w ogóle każda reguła, — nie mogła przewidzieć wszystkich możliwych wypadków, a tem mniej pomieścić niezliczonych szczegółowych przepisów, ale to w niczem nie zmienia jej wysokiego znaczenia jako programu *życia według ewangelii.* Te możliwe niedopowiedzenia w regule, dopełnione zostały w niezliczonych naukach św. Patryarchy mianych do swych braci i sióstr, które pozostały jużto w jego pismach jużto z całym pietyzmem i wiernością przekazane nam zostały przez tradycyę.

Z tych nauk dowiadujemy się, że dla braci i sióstr III Zakonu nie wystarcza samo noszenie habitu, czyli jak obecnie szkaplerza i paska, — nie wystarcza regularne odmawianie pacierzy, ani też jawienie się na wspólnych zgromadzeniach, — lecz ponadto wszystko każe święty Patryarcha pamiętać na jak n a j d o k ł a d n i e j s z e spełnianie przykazań Bożych

i kościelnych, bo jak sam Chrystus zaznacza: *kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest który mię miłuje* (Jan. 14. 21). Nie rozchodzi się o to, by tych przykazań jako tako strzeżono, (a tego systemu trzymali się i trzymają żydzi) lecz, aby je wykonywano doskonale, *tak abyśmy służyli w nowości ducha, a nie w starości litery* (Rzym. 7. 6).

Nie wystarczy też zwykła skromność, a tem mniej zewnętrzny jej pozór, lecz członkom III Zakonu nieodzowną jest szczera, głęboka, prawdziwie ewangeliczna pokora.

Jeśli się modlimy, to nie dlatego, by sobie coś w y p r o s i ć, lecz w tej intencyi, by Boga u w i e l b i a ć, *chwalić Ojca w duchu i prawdzie* (Jan. 4 23).

Tercyarze mają czuwać nad tem, by ich obcowanie było wzniosłe, bo jak mówi Pismo św. *myśmy obywatelami nieba, skąd też zbawiciela oczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciała ziemskiej nizkości naszej* (Fil. 3. 20).

Każdy ma się starać o pogłębienie życia religijnego w sobie, *by miłość Boża była rozlana w sercu jego z pomocą Ducha św. który nam jest dan* (Rzym 5. 5).

Drogę do tego wyrobienia wewnętrznego wykazuje nam wybitnie sam św. Franciszek wołając po wielokroć do ter-

cyarzy: *trzymajcie się ewangelii!* serce swe niech każdy zmieni w rolę pracowitą a na niej dokona posiewu ziarna ewangelicznego, niech ożywia w sobie pilnie ducha ewangelii, niech się *potykaniem dobrem potyka, zawodu dokona, wiary dochowa* (2 Tym. 4. 7). żyje prawdą i sprawiedliwością.

Niech nikt nie szuka w niczem ani chwały, ani pożytku dla siebie, lecz we wszystkiem szuka chwały Pana Boga i Jezusa, aby rósł w miłości Bożej a wedle ducha ewangelli. *Bo kiedy Pan dał mi braci, nikt mi nie wskazywał co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, żem powinien żyć na modłę św. ewangelii* (Test. ś. O. Fr.).

Duch przeto ewangelii winien być głównie i przedewszystkiem duchem III Zakonu.

O zadaniach III Zakonu po zawarciu pokoju.

W nowszych czasach, — wojny przybrały straszliwy charakter olbrzymich zmagań, które rujnują nietylko cały cywilizacyjny dorobek ludzkości, lecz ponadto każda wojna ostrzem swem dosięga najwyższych dóbr człowieka, gdyż wprowadza zdziczenie obyczajów, godzi we wiarę, osłabia dobroczynną powagę kościoła. Któż ze starszych nie wie? i nie

pamięta? jak to po wojnie w r. 1870 wybuchła szalona walka przeciw kościołowi Bożemu na ziemi. Wydarto Ojcu św. dziedzictwo Piotrowe, Namiestnik Chrystusowy stał się więźniem Watykanu, Rzym pozagrabiła włoska rodzina panująca, a potem kolejno w rozmaitych państwach ograniczano kościół w jego wolnościach, podporządkowano go państwu, rozdrapano dobra instytucyi religijnych, rozpędzono zakony i pozamykano klasztory, zeświedczono szkoły katolickie, wywołano nawet szyzmy kościelne (jak np. starokatolicyzm w Niemczech), rozluzowano węzły obyczajowe przez wprowadzenie ślubów cywilnych i łatwość otrzymania rozwodów, — i czego byłby się chyba nikt nie spodziewał: podkopano nawet z rozmysłem tu i ówdzie byt misyj katolickich wśród niewiernych i pogan, którym kościół z taką miłością niósł wesołą nowinę ewangelii i wszystkie najlepsze zdobycze swej chrześcijańskiej kultury. A jednak rozpoczęła się ówczesna wojna pozornem wzmożeniem ducha religijnego, — a zakończyła tak niesłychanie straszliwem spustoszeniem w zakresie wiary i moralności.

Coś wcale podobnego widzimy w teraźniejszej wojnie. Z początkiem jej można było zauważyć dość ogólny zwrot

ku Panu Bogu. W obliczu tuż zbliżających się krwawych zmagań, które krociom i milionom ludzi śmierć w zanadrzu niosły, poważniały dusze u bardzo wielu i obudziły się sumienia. Rozbłysło dość szybko odrodzenie życia religijnego, lecz w miarę przedłużania się wojny i jej coraz więcej barbarzyńskiego prowadzenia, gasło ono zwolna... i bardzo przygasło. Wielu skutkiem długiego trwania wojny nietylko ostygło w pierwotnym zapale... lecz dużo też uroniło ze swej wiary; wobec niesłychanych okropności, jakie wojna niosła, stępiło się ludzkie uczucie, zmalało pojęcie sprawiedliwości, zgasła miłość bliźnich, zakamieniały serca, zamarły sumienia, człowiek zmienił się w zwierzę rozwścieczone, zapomniał na Boże przykazania, podeptał słuszne nawet prawa ludzkie, i nie dba już więcej o nieuchronny nad nim sąd Boży i czekającą go wieczność, lecz wszystkim narzuca swą rozwydrzoną wolę i swe nieposkromione żądze, a różne bezprawia ogłasza prawem. Chęć użycia świata i dogodzenia swym pasyom, doprowadziła już w wielu miejscach do obalenia dotychczasowych urządzeń, zaniku życia rodzinnego, sponiewierania czci rodzicielskiej, do otwartego urągania Bogu, — a w zakresie życia publicznego przywiodła we wielu pań-

stwach do niweczących wszystko wstrząśnień rewolucyjnych, których najjaskrawszym wyrazem stał się szerzony zwłaszcza przez żydów bolszewizm rosyjski, a którego miłe początki już i u nas grasować poczynają.

I w takim to przerażającym stanie wykolejonej i zmarniałej duszy ludzkiej stajemy... u progu pokoju. Zachodzi uzasadnione pytanie: czy w ten nowy okres powojennego bytu nie wnoszą ludzie wraz z sobą tych wszystkich nabytych we wojnie nędz duchowych? i czy ten nadchodzący okres pokoju nie okaże się równie wrogim Panu Bogu... kościołowi... a w ostatecznym rezultacie ludzkości samej?

Nie daj tego Boże, — lecz i to możliwe! Dlatego też dość wcześnie należy o tem pomyśleć, aby do tego zła nie dopuścić, — a przynajmniej ze wszystkich sił dążyć do zmniejszenia tegoż. I tu właśnie dla III Zakonu roztwiera się pole wspaniałe do pracy.

1. Pierwszem atoli i najważniejszem zadaniem tercyarzy w tym powojennym czasie jest *uświęcenie samych siebie.* Stać się ono musi podstawą całej działalności tercyarskiej. Czyżbyście mogli bowiem wpływać dodatnio na waszych zbłąkanych współbliźnich, gdyby was samych nie rozpłomieniało żywe religijne życie

płynące z wiary? Nie będzie piec dostarczał ciepła, jeśli się w nim należycie nie zapali.

Winniśmy więc przedewszystkiem popracować nad własnem uświątobliwieniem. Ściśle mówiąc: nie jest to żadne nowe zadanie, spadające na nas w tym nowo poczętym okresie pokojowym, — owszem jest to jeden z tych codziennych zwykłych obowiązków, jakie na każdym od dawna leżą, — lecz teraz jest właśnie piekąca chwila, byśmy ten obowiązek nasz rozpatrzyli i zbadali o ile? i jak? i czy dobrze był dotąd spełnianym. Należy nam przeto przepatrzeć a jeśli trzeba to odnowić te wszystkie dobre i święte postanowienia, któreśmy powzięli w chwili wstąpienia do III Zakonu. Ze szczerą radością przyjmowałeś podówczas regułę, a czyś zachował ten piękny zapał po dziś dzień? Czy się nie wkradło w twe serce jakieś zobojętnienie lub opieszałość? Czy stoisz na tej wysokości, do której cię wzywa reguła twoja? Czy jesteś zawsze wiernym i wytrwałym w odmawianiu modlitw tercyarskich? Wprawdzie przez opuszczenie ich nie zaciągasz jeszcze grzechu na siebie, lecz tracisz niezmiernie wiele ze skarbów duchowych. Czy przystępujesz — co najmniej — bodaj raz na miesiąc do sakramentów świętych? —

wiedz, że to są środki niezawodne, które cię z Bogiem jednoczą. Czy bywasz często na mszy świętej? i czy należytego dokładasz starania, by — jeśli tylko można — codzień znaleźć na to odrobinę czasu? Czy codzień wieczorem dokonywasz przeglądu własnego serca w należytym i dokładnym rachunku sumienia?

Drodzy bracia i siostry! niech was nie dziwi, że o tych zwykłych i pojedynczych sprawach do was mówię. Przedewszystkiem miejcie to zawsze w pamięci, że w trzeciej regule niemasz nic takiego, coby było mniej wielkiem lub mniej ważnem, każdy jej przepis jest poważny i wielki, i dlatego to święty nasz Ojciec mówi w regule: »wielkieśmy rzeczy obiecali, lecz większe są nam obiecane«. Te właśnie zwykłe, codzienne, na pozór drobne obowiązki składają się w nas na żywe, religijne życie, one czynią nas na wskróś katolikami.

A właśnie teraz w tym poczynającym się okresie powojennym potrzebować będzie kościół nie jakichś przez pół lub z imienia katolików, lecz ludzi dzielnych przeniknionych do cna żywą wiarą, zarówno doskonale i po chrześcijańsku żyjących niewiast jak mężów, dziewic jak i młodzieńców. Tylko tacy, duszą i ciałem oddani Boskiej chwale i świętej wierze

mogą być pomocnymi kościołowi Chrystusowemu na ziemi, i wesprzeć go w jego usiłowaniach leczenia ran, które wojna zadała.

Stańcież się takimi bracia i siostry!

2. Każdy to zrozumie, jak niezmierny wpływ mogą wywierać nawet drobne gromadki takich, płomiennym katolickim duchem ożywionych tercyarzy. Tacy tchnieniem serafickiem rozgrzani i promieniejący są w stanie nawet bardzo oziębłych ożywić, uduchowić, nawet porwać za sobą. A to właśnie jest drugiem zadaniem, jakie po zawartym pokoju przypada tercyarstwu. Nie sądźcie drodzy moi, że to zadanie należy wyłącznie do duchowieństwa a zwłaszcza duszpasterzy, — ach nie! i stokroć nie! — bo w budowaniu królestwa Bożego w sercach ludzkich wszyscyśmy jednako zainteresowani i do współudziału wezwani. Stąd też każdy w swojem, choćby nie wiem jak maluczkiem otoczeniu dla chwały Bożej pracować i o zbawienie dusz ludzkich starać się winien. (C. d. n.).

KRONIKA.

Nawsie. Podczas inwazyi rosyjskiej w r. 1914 zdarzył się u nas następujący wypadek. Urząd gminny wysłał z forszpanem z Moskalami gospodarza Wojciecha Kozła. Ten mając zdrowie liche, po trzytygodniowej tułaczce ledwo kości przywlókł do domu. W dodatku zachorował niebezpiecznie i czuł zbliżającą się śmierć. Pragnął jednak przedtem mieć kapłana u siebie, a właśnie pod tym względem zjawiły się trndności niezwyciężone. Do kościoła w miasteczku było dobre pół mili, lecz każdy z gospodarzy po księdza jechać się wzbraniał, bo ktokolwiek przyjechał do miasteczka, temu natychmiast Moskale zabierali konie i już nie oddawali. W dodatku droga była okropna, pełna wybojów z powodu nieustannego przechodu wojsk z taborami i armatami, mostki popsute i pełne dziur. A tu noc już zapadała i chory czuł się coraz gorzej. Rada w radę: wysłano posłańca do miasteczka z prośbą, by ksiądz wikary przybył zaopatrzyć umierającego, lecz żeby przybył pieszo, bo koni za żadne tysiące nikt nie da. A był wtedy wikarym w naszej parafii tj. we Wielopolu Skrzyńskiem ks. Mieczysław Trojnacki. Gdy mu posłaniec wyłuszczył prośbę, — odmówił w pierwszej chwili, nie tyle dlatego, że musiałby pół mili iść pieszo, jak raczej, że zapadła noc ciemna i pochmurna, a po drodze wałęsali się maruderzy i przeróżne tałatajstwo. Bał się zaś, aby nie zaszła jaka znie-

waga Najśw. Sakramentu, o co nie było trudno przy szyzmatyckiem żołdactwie moskiewskiem. Więc odmówił pójścia do chorego w tę noc ciemną i niepewną, zaręczając, że skoro rozednieje, uda się tam natychmiast. Lecz zaledwie posłaniec odszedł, zaniepokoił się ksiądz mocno: czy też dobrze postąpił. A jeśli ten chory nie dożyje rana? A jeśli skona bez posiłku duchownego i bez ratunku? Kto za tę duszę nieuratowaną dla nieba odpowie przed Bogiem. Tak się trapił zmartwiony ks. wikary i nie namyślając się już wiele, poszedł mimo ciemnej nocy do kościoła, wziął Najświętszy Sakrament i Oleje święte, a zapaliwszy latarkę, sam jeden ruszył w drogę. Już uszedł porządny kawał drogi, gdy mu na myśl przyszło, że właściwie nie wie wcale gdzie ów chory mieszka, bo mu posłaniec wymienił tylko wioskę i nazwisko chorego, lecz mu mieszkania nie wskazał. Wypatrywał więc ksiądz, czy gdzie jakiego światełka w chacie nie dojrzy, lecz dokoła było zupełnie ciemno. Wreszcie dojrzał w jakimś domku migotliwe światełko i wszedł tam, by się rozpytać o chorego. Pokazało się, że to nie tu, i że jeszcze ma porządny kawał drogi przed sobą. Mimo ogromnego znużenia powlókł się dalej i wreszcie dotarł do domu Wojciecha Kozła. Ten był już prawie konający, lecz na odgłos dzwonka drgnął żywo i wróciła mu na chwilę przytomność. Z wielkim wprawdzie wysiłkiem, ale ze łzami niewymownej wdzięczności dla kapłana wyspo-

wiadał się, przyjął św. Wiatyk i Oleje święte. Wkrótce potem przyszło nań konanie i zanim kapłan dom opuścił, chory oddał duszę Bogu. Gdyby tylko parę minut był się spóźnił ks. Trojnacki, jużby daremnem było przybycie jego. Poświęcenie jednak, jakiego dowód złożył w tę noc ciemną i straszną, zjednało mu serca nas wszystkich. Jego samego widocznie P. Bóg także uradował radością wewnętrzną, bo od tej chwili stał się prawdziwym aniołem opiekuńczym dla całej parafii. Zwłaszcza dla ubogich i dla cierpiących zawsze otwarte miał serce, dłoń pomocną i słowa pociechy. Gdy w r. 1915 wojska wracały z pod Karpat, a w miasteczku naszem robiono przygotowania do krwawej bitwy, a zwłaszcza w chwili samej bitwy, która tu szalała przez 24 godzin, można było widzieć naszego drogiego ojca duchownego to u stóp ołtarza, gdzie przed obrazem Matki Najświętszej głośno wzywał jej opieki nad parafią, to znów spieszącego do chorych, do rannych, i to wśród gradu kul i niebezpieczeństw czychających na każdym kroku. Gdy się już nawała wojenna z tych stron przewaliła i względny spokój zawitał w te strony, — wdzięczny Panu Bogu i Matce Najświętszej za uratowanie siebie i parafii, wystawił własnym kosztem piękną figurę Niepokalanego Poczęcia i to w tem właśnie miejscu na wzgórzu, gdzie do najkrwawszej przygotowywano się rozprawy. Dziś tego bohaterskiego kapłana już wśród nas niema, przeniesiony został

na inną posadę, lecz w sercach naszych zawsze żyje, i w modlitwach swoich długo o nim pamiętać będziemy.

Gręboszów. Przew. Ojcze Redaktorze! Przesyłam równocześnie przekazem 60 koron, z których proszę potrącić za dwa nowe potrzebne mi jeszcze Dzwonki (razem będę teraz dostawać 52 egzemplarze miesięcznie) a resztę proszę przyjąć na fundusz prasowy Dzwonka od tutejszej rodziny św. Franciszka. Donoszę również Ojcu, że w tygodniu Męki Pańskiej przybył do nas z Tarnowa z klasztoru oo. Bernardynów o. Wincenty Niemiec i dawał trzydniowe rekolekcye w parafii z prawdziwie wielką chwałą Bożą i pożytkiem dusz. Na zakończenie odprawił konferencyę z członkami III Zakonu, zachęcając braci i siostry do pracowania nad sobą w duchu tegoż zakonu i każdy w swoim kółku, aby duch św. Franciszka, duch miłości Boga i bliźniego, duch posłuszeństwa i zaparcia siebie samych, duch miłości społecznej przez braci i siostry III Zakonu odnowił całe społeczeństwo w Chrystusie. Wkońcu udzielił błogosławieństwa apostolskiego. Za tę jego pracę imieniem parafii, tercyarzy i swojem serdeczne mu składam podziękowanie. *Ks. Piotr Halak, proboszcz.*

Ze Lwowa donoszą nam: Przełożonym wybrano 2 marca b. r. dawnego przełożonego, radcę Karola Balcera, jego zastępcą Piwockiego radcę, sekretarzem D-ra A. Prochaskę, skarbnikiem Manna, magistrem nowicyuszy Niemczyka, za-

krystyanem Berezowskiego, a do dyskretoryum weszli: Leonard Solecki, Stankiewicz, Rein, Makuch, Kolasa, Grzesik.

Przy tej sposobności donoszę, że do komit. paraf. wydawnictw nadesłał na ręce Ojca przełożonego p. Jerzy Turnau wyborną rzecz: Jak urządzić społeczeństwo?« Przypisując lekarstwo na temat Piusa X: omnia restaurare in Christo! Wróćmy do zasad katechizmu, a będziemy zdrowi, my, »nagie dusze«, »nadludzie«! a przez wojnę cofnięci do barbarzyństwa, obywatele skąpanej we krwi Europy. *A. P.*

Sosnowiec. Jest nas tu garść dość spora, bo blizko 200 osób należy do III Zakonu, lecz nie wszyscy jeszcze należycie uświadomieni, bo »Dzwonek« prenumeruje tylko 50 braci i sióstr, a trzymać go powinien każdy, kto szczerze przy św. Franciszku stać pragnie. Dnia 8 czerwca mieliśmy tu 40 godzinne nabożeństwo, które bardzo pilnie było uczęszczane, dzień i noc pobożnych było bardzo wielu, tak że się aż dusza radowała, słysząc ich pobożne pieśni. Nasz o. dyrektor zaprosił kilku księży, jeden z nich wygłosił bardzo piękne kazanie na sumie. Miał także o. dyrektor naukę do nas, bo co prawda to nigdy nie opuszcza zgromadzeń miesięcznych i piękne nauki o III Zakonie nam głosi. — W dniu tym przystąpiło do III Zakonu 6 osób, pięć niewiast i jeden mężczyzna, — również profesyę złożyło sześć osób, dwóch mężczyzn i cztery niewiasty. — Dziękujemy także Panu Bogu, że

mamy dobrego brata przełożonego, który nie żałuje ani zdrowia, ani sił swoich i służy chętnie dobru III Zakonu. O ile tylko schwyci czasu wolnego, uczy braci i siostry śpiewu różnych pieśni i psalmów, stąd też nabożeństwa nasze są urozmaicone i wszystkim nader miłe. Niechże tym co o nas dbają, Pan Jezus stokrotnie płaci.

K. R.

Rudnik nad Sanem. Zgromadzenia odbywają się u nas co miesiąc. Siostry i bracia zgromadzają się licznie. Na ich chlubę dodać muszę, że o ile mi wiadomo, życie prowadzą przykładne, jedni drugim niosą pomoc materyalną i moralną, skarg żadnych dotychczas na siostry nie słyszałem. *Ks. Lasocki, dyr. III Zak. w Rudniku.*

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Sambor. Najpokorniejsze dzięki składam św. Franciszkowi, Ojcu naszemu i św. Antoniemu za cudowne uzdrowienie mnie i córki z ciężkiej choroby w listopadzie zeszłego roku i zachowanie syna mego, oficera Legionów, przed zemstą wrogów, szukających go przez czas 6-ciu miesięcy. Za ten cudowny ratunek i wyzwolenie nas z ciężkiej niewoli publicznie św. Cudotwórcy dziękuję. *Paulina Spilczyńska.*

Marya i Krystyna Szaitterówne składają na chleb św. Antoniego 50 koron wraz z publicznem

podziękowaniem temu wielkiemu Patronowi za pomyślne zdanie egzaminów i polecają nadal siebie i swą rodzinę opiece Serca Jezusowego, Matki Najświętszej i św. Antoniego.

Na chleb św. Antoniego złożyli:

Maryanna Huzar o uzdrowienie nogi 10 K. Rozalia Koza o opiekę dla synów na wojnie 6 K. Godula Franciszka z Lanckorony o opiekę dla rodziny i gospodarstwa 5 K. Magdalena Zięcina z Kąśny górnej 25 K. Uryga Regina z Jaworzna z podziękowaniem za uzdrowienie nogi 10 K. Bukowiec Kunegunda z prośbą o zdrowie dziecka 4 K. Rózia prosi o zdrowie 2 K. Staś prosi o dobrą naukę 2 K. Ludwiś prosi o dobrą naukę 2 K. Piętka Franciszka z Ujsoł z podziękowaniem za łaski otrzymane 3 K. Pewna osoba z podziękowaniem za różne doczesne dary 2 K, o zdrowie i błogosławieństwo 4 K. Anna Potulna z Gniezna 36 K. Trześniowski Józef z Krosna poleca się przyczynie i opiece św. Antoniego i prosi o modlitwę braci i sióstr 4 K. Marya Urbańska z Łękawicy 40 K. Za pośrednictwem ks. Lasockiego ofiarują: Katarzyna Konik 6 K. Anna Sagan z podziękowaniem 20 K. Marya Bieńkowska 20 K. — Helena Rabczańska z Rabki z podziękowaniem za odnalezienie syna na wojnie 50 K. Jaskółka Karolina ze Sosnowca 7·50 K.

Absolucye generalne i dnie odpustowe.

1	września:	Ś. Izabeli. Odp. zup.
4	»	Ś. Róży z Viterbo. Odp. zup.
8	»	Narodzenie N. M. P. Absol. gener. i odpust zupełny.
17	»	5 Blizn Ś. O. Franciszka. Abs. gen. i odpust zupełny.
18	»	Ś. Józefa z Kupertynu. Odp. zup.
24	»	Ś. Pacyfika. Odp. zup.
27	»	Ś. Elzearego. Odp. zup.
29	»	Ś. Michała Arch. Odp. zup.

Pozwalamy drukować: Nihil obstat:

O. Sabin Figus, prow. *X. Dr. J. K. Tobiasiewicz*, cenzor.

L. 5623. Z książęco-biskupiego Konsystorza:

Pozwałamy drukować.

Kraków, 22 lipca 1919. † *Anatol*
biskup sufr. wik. gen.

Adres: **Redakcya „Dzwonka III Zakonu“, Kraków, oo. Bernardyni.**

Całoroczna prenumerata wynosi w Galicyi 4 kor. 80 h., — w Królestwie, Prusach, Poznańskiem i Śląsku 3 marki, — w Ameryce $1^1/_2$ dolara.

Pojedynczy numer kosztuje w miejscu 40 hal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.

KRAKÓW, — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.